

Ichhak i Abraham w żałobie

Powróciwszy do Beer-Szewy, Abraham już z daleka zauważył, że wejście do namiotu Sary jest zamknięte. Niepomniernie był tym zdziwiony. Rozejrzał się dookoła i spostrzegł, że zniknęły gdzieś świetliste obłoki, które otaczały dotychczas namiot Sary. I serce Abrahama zabiło niepokojem. Wsunął głowę w okienny otwór namiotu i od razu zauważył, że „ner tamid” (wieczna świeca) nie pali się. Zrozumiał, że z Sarą stało się coś złego. W mig pobiegł do sąsiadów i dawaj, wypytawać ich o Sarę. Sąsiedzi opowiedzieli mu to, co widzieli. Otóż ktoś zawiadomił Sarę, tę wierną i oddaną matkę, że jej ukochany syn Ichhak zosną zabity. Natychmiast ruszyła w drogę do Hebronu. Abraham nie zastanawiał się długo i szybko ruszył w kierunku Hebronu. Po drodze w Kiriāt-Arba znalazł ciało Sary. Jego ból i żal po śmierci żony nie miały granic.

Sieroty i wdowy — zawołał głośno — płaczcie nad Sarą. To ona, gdy byliście głodne, poila was wodą, karmiła was chlebem. To ona ubierała tych, co nie mieli czym przykryć swojej nagości. Jak mogły zaniemówić usta, z których zawsze płynęły słowa pociechy? Jak mogły się zamknąć oczy, z których wyzierało zawsze miłosierdzie? Jak mogły opaść bezwładnie ręce, które ścierały łzy z każdej zatroskanej twarzy?

A tę mowę pogrzebową usłyszano w każdej krainie. I płacz ogarnął cały lud. Tego samego dnia Ichhak dowiedział się o śmierci Sary. Wraz z Szemem biegiem puścił się do Kiriāt-Arba. Padł na martwe ciało matki i obsypał je pocałunkami. Ściśniętym głosem, przerywanym szlochem, tymi oto słowy pożegnał Sarę:

— Matko moja miłosierna, jakże boleśnie odczuwam nagłe odejście twoje. Wierzyłem w to, że jeszcze zdążę zobaczyć twoje piękne oblicze, które do mnie świeciło zawsze jasnością słońca. Miałem nadzieję usłyszeć raz jeszcze twoje słowa, które swoją czułością i tkliwością ożywiały moje serce. I nagle spadło na nas

nieszczęście. Ciemność okryła moje słońce. Złamane zostało moje serce. Jak będę mógł cieszyć się z powodu mojego cudownego ocalenia, skoro moja radość zamieniła się w smutek żałoby.

I płakał Ichhak, tak długo, aż opuściły go siły. Usiadł tedy na ziemi, a w oczach jego zastygł niemy, bezbrzeżny smutek.

Pogrzeb Sary

Wszyscy mieszkańcy miasta porzucili tego dnia swoją pracę i poszli na pogrzeb Sary, którą za życia obdarzali miłością za jej sprawiedliwość, prawość i dobroczynność. Mężowie zabrali ze sobą żony i dzieci, po czym tłumnie stawili się przed domem, w którym leżała Sara.

Abraham tymczasem zwrócił się do obywateli kraju Chet z następującą prośbą:

— Bądźcie łaskawi — powiedział — przydzielić mi kawałek gruntu, bym mógł pochować w nim Sarę.

— Ależ bardzo prosimy — odpowiedzieli — damy ci z całego serca. Wybierz sobie sam, według własnego uznania odpowiedni kawałek gruntu.

Abraham wyraził im podziękowanie za okazaną dobroć i życzliwość.

— Jeśli znalazłem w waszych oczach uznanie — powiedział — to wstawcie się za mną u Efrona ben Cofer, aby odstąpił mi swoją grootę, która najlepiej nadaje się na grób.

Mieszkańcy Chet usłyszawszy prośbę Abrahama odbyli naradę.

— Powinniśmy wybrać Efrona na władcę naszej krainy. Nie może przecież Abraham, wybraniec Boga, pertraktować z Efro- nem, człowiekiem niskiego stanu.

Jak rzekli, tak i zrobili. Poszli do Efrona i powiedzieli:

— Chcemy byś został władcą naszego kraju. Bądź nim!

Efron się zdziwił. Nie posiadał się ze zdumienia. Nijak nie mógł zrozumieć, jak to się stało, że obywatele postanowili nagle obdarzyć go tak wielkim zaszczytem. Kiedy usłyszał, że chodzi o prośbę Abrahama, pojął, iż tylko przez wzgląd na błogosławionego i umiłowanego Abrahama obdarzyli go tym zaszczytem. Udał się przeto niezwłocznie do Abrahama i tak do niego rzekł:

— Uczyń mi łaskę, czcigodny Panie i weź sobie moje pole i wszystko co się na nim znajduje. Daję ci je za darmo, bez grosza zapłaty.

— Uchowaj Boże. — Powiedział Abraham. — Za darmo niczego nie wezmę. Bądź tak łaskaw i wyznacz cenę za swoje pole.

I Efron wziął od Abrahama trzysta srebrnych szekli za kawałek gruntu, na którym miał stanąć nagrobek. I wtedy ludzie zaczęli tak medytować:

Przyjdzie czas, kiedy potomkowie Abrahama, zgodnie z obietnicą daną im przez Boga, zawładną tym krajem wraz z naszym miastem — Jerozolimą. Póki więc jeszcze jest czas, zawrzyjmy ugodę z Abrahamem, mocą której przyrzeknie nam, że jego potomkowie nie zagarną Jerozolimy, która należy i należeć ma do potomków ludu Chet. Wszyscy się z tym zgodzili. Wybrali delegację, która udała się z propozycją zawarcia ugody do Abrahama:

— Zanim nie zawrzesz ugody z nami i nie zobowiążesz się do tego, że twoi potomkowie nigdy nie zagarną Jerozolimy, nie będziesz mógł pochować nieboszczki Sary.

Więc Abraham wyraził zgodę. I mieszkańcy kraju Chet zebrali wszystkie miedziane figury pogańskie i wryli na nich tekst umowy oraz słowa zobowiązania złożonego przez Abrahama, ustawili je na wszystkich ulicach Jerozolimy. Stały tam aż do dnia zdobycia miasta przez Dawida.

W kondukcje idącym za ciałem Sary, która miała być pochowana w grocie, szły niezliczone tłumy mężczyzn, kobiet i dzieci. A wdowy i sieroty, którymi Sara opiekowała się za życia,

Skarbnica midraszów i agad, cz. X

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski
Środa, 27 Czerwiec 2018 00:00 -

płaczem i słowem głosiły jej sławę.